

LISTOPAD – NUMER 2
GAZETKA DLA RODZICÓW I PRZEDSZKOLAKA
„Ja i ty znaczy my”



PRZEDSZKOLE NR 47
WARSZAWA, UL. KROCHMALNA 1



REDAGUJE: MARIA GÓRECKA-JAROS

DLA MAMY I TATY



Lęki dziecięce.

Każde dziecko od czasu do czasu boi się czegoś, co rodzicom wydaje się niegroźne: ciemności, wody, psów, wysokości, różnych dźwięków, przestępców, śmierci. To normalne.

U zdrowego dziecka lęki przemijają - te, z których wyrasta po pewnym czasie zastępują nowe (wykaz lęków typowych dla danego wieku znajduje się w pierwszej książce podanej w bibliografii). Psychologowie zauważyli, że lęki nasilają się w wieku: 2 i pół roku, 6-7 oraz 10 lat.

Lęk to nie to samo co strach. Strach jest reakcją na konkretne zagrożenie, podczas gdy lęk powstaje na skutek wyobrażenia sobie zagrożenia. Dziecko może przywoływać w wyobraźni zagrożenie, którego kiedyś już doświadczyło realnie (lęk odtwórczy) lub tworzyć własny świat lęków (lęk wytwórczy, mocno związany z żywą wyobraźnią naszej pociechy). Przyczyną lęku może być także niezaspokojenie potrzeb dziecka - fizjologicznych (głód) czy psychicznych (brak poczucia bezpieczeństwa, miłości). Lęk czasami spełnia pozytywną rolę - ratuje zdrowie i życie naszego dziecka. Dlatego powinno się uszanować naturalny odruch unikania tego, co wzbudza lęk, co wydaje się dziecku niebezpieczne.

Przekazania dla rodziców:

Nie wyśmiewaj dziecka i nie zawstydzaj go.

Zrozum lęk dziecka.

Bądź cierpliwy, pamiętaj, że dziecko samo z tego wyrośnie.

Nie stosuj terapii szokowej, nie zmuszaj dziecka do stawiania czoła lękotwórczej sytuacji, dopóki nie jest do tego gotowe.

Przez pewien czas pozwól mu unikać tej sytuacji, potem stosuj metodę "małych kroków".

Nie stymuluj lęklivosti dziecka swoją własną pełną lęku postawą wobec życia.

Nie strasz go niepotrzebnie (nie krzycz: "Nie biegaj, bo złamiesz nogę i przez miesiąc będziesz siedział w gipsie !" "Jak nie będziesz grzeczny, to przyjdzie czarownica i Cię zabierze !" "AAAA.... jaki pająk !").

Kiedy rodzice powinni się niepokoić?

Wprawdzie dziecięce lęki są czymś naturalnym, ale zbyt intensywne i nieprzemijające mogą być emocją negatywną i niszczącą. Poznamy to po tym, że:
reakcja lękowa jest zbyt silna w stosunku do bodźca
towarzyszą jej reakcje somatyczne: np. blednięcie, pocenie się, drżenie, zmiany akcji serca, utrata przytomności

lęk permanentnie pochłania uwagę dziecka, nie przemija.
Uważna obserwacja dziecka gwarantuje dostrzeżenie niepokojących objawów. Tak silny lęk wymaga podjęcia dodatkowych działań, szukania przyczyn (np. może być sygnałem przemocy seksualnej).

Jak radzić sobie z "domowymi potworami" ?

Czasami do naszych domów wprowadzają się zrodzone w dziecięcej wyobraźni potwory, duchy, groźne zwierzęta. Oto kilka sposobów radzenia sobie z nimi:

Strategia "zaprzeczania"

Polega na wmawianiu dziecku, że nie ma się czego bać, bo potwory nie istnieją. To metoda popularna, ale zwykle nieskuteczna, a stosowana zbyt długo nawet szkodliwa. Dziecko nie znajduje zrozumienia u najbliższych, nie ma się na kim wesprzeć. Nie polecam.

Strategia "walki i wygnania"

Staramy się za wszelką cenę pozbyć potworów z domu. W tym celu: stosujemy obrzędy i rytuały (tańce, okadzania, zapraszamy do mieszkania Obrońcę - rzeźbę, pluszaka, maskę itp. symbolizującą dobro, odwagę i siłę); stosujemy magiczną broń (np. do spryskiwacza opatrzonego etykietą przedstawiającą przekreślonego potwora nalewamy "magiczną miksturę" - wodę, może być z olejkiem zapachowym; spryskujemy potwora a on znika; dziecko ma zawsze dostęp do spryskiwacza).

Strategia "oswajania"

Próbujemy nawiązać przyjaźń z potworami.

Mówimy dziecku, że potwory nie jedzą maluchów, za to przepadają za rodzynkami (lub cukierkami, kamykami itp.), wystarczy je poczęstować, by stały się naszymi przyjaciółmi a nawet obrońcami (dziecko nosi smakołyki dla potwora w kieszeni lub trzyma w miseczce w swoim pokoju).

Stosujemy opisaną wyżej "magiczną miksturę", która przemienia potwory w aniołki.

Wzmacnianie poczucia bezpieczeństwa i odwagi dziecka.

Bezpieczny kocyk.

Wybieramy specjalny przytulny koc lub szal. Nazywamy go KOCEM BEZPIECZEŃSTWA i zawsze owijamy nim załężnionego członka rodziny.

Amulet odwagi (podarowany przez Kogoś lub znaleziony i pomalowany np. kamień).

Wieczorna modlitwa do Anioła Stróża.

Powtarzanie (lub wyśpiewywanie) afirmacji, np.: "Jestem bezpieczny. Jestem odważny. Radzę sobie w każdej sytuacji".

Czytanie bajek terapeutycznych - Irena Molicka "Bajki terapeutyczne" Wyd. Media Rodzina of Poznań (z dużym wstępem o lękach u dzieci).

Być może te sposoby nie spowodują zupełnego zniknięcia potworów, ale mogą zmniejszyć poziom lęku u dziecka, a to jest przecież najważniejsze !

Na podstawie opracowania A. Dmitruk oraz w oparciu o: F.L.Ilg, L.Bates Ames, S.M.Baker "Rozwój psychiczny dziecka. Poradnik dla rodziców, psychologów i lekarzy" Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 1994 D.Chapman Weston, M.S.Weston "Co dzień mądrzejsze. 365 gier i zabaw kształtujących charakter, wrażliwość i inteligencję emocjonalną dziecka" Prószyński i S-ka, Warszawa 1998



WIERSZYKI DOMINIKI



Jeżyk

Tupta drogą Jeżyk, tupta,
Co ma kolce zamiast futra.
Smutny sobie cicho płacze,
Bo Jeżyka nikt nie głaszcze.

Nie przytula nikt go czule
Bojąc się że się pokłuje,
A tu można chociaż trochę
Go pogłaskać w słodki nosek.

Jeżyk nosek ma mięciutki.
Ciut wilgotny i cieputki,
I ten nosek doskonale
Do przyjaźni się nadaje.

Kolców armię Jeżyk zbroi
Tylko wtedy gdy się boi.
I się mocno w kulkę zwija,
Czeka aż strach z serca mija.

Tupta drogą Jeżyk, tupta,
Co ma kolce zamiast futra.
Kolce ostre z każdej strony.
Jeżyk nimi najeżony...

/autor nieznany/



Miarka

Choć zwinięta jest niewielka,
To ode mnie wyżej sięga.
Taka sprytna, choć jest mała,
W mej szufladzie zamieszkała.

I choć trudno w to uwierzyć,
W mym mieszkaniu wszystko
mierzy!

Pokój cały wymierzyła,
Nic a nic się nie zmęczyła!

Jego długość i szerokość
Określiła tak, na oko,
Potem w nim się rozwijała,
Ten sam wymiar otrzymała!

Gdy się wzięła za wysokość,
To aż przymykałem oko!
Jak skrobała się po meblach,
Żeby być wymiaru pewna,

Jeżyk potem w dół spuściła,
I wysokość tak zmierzyła;
Potem salto wykonała,
I już na podłodze stała!

W centymetrach, milimetrach,
Jest o niebo niż ja lepsza!
Więc gdy zmierzyć gdzieś coś
mam,
Idę z Miarką, a nie sam.

/autor nieznany/

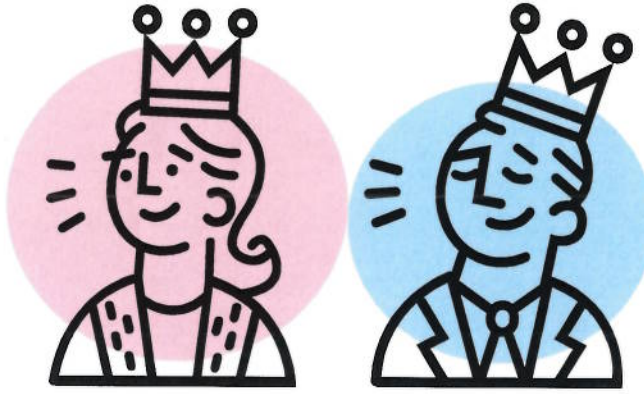


Nogi

W sieci nad dużymi drzwiami,
wisi pająk z ośmioma nóżkami.
Nad nim pszczoła gra,
sześć włochatych nówek ma.
Kot na cztery łapy spada,
ja dwie nogi mam to nie żadna wada.
A dżdżownica długa, biała żadnej nogi nie posiada.

/autor nieznany/

BAJKI SAMOGRAJKI



ZALEWAJKA

W poniedziałek około południa Mama poprosiła Dobromira o pomoc w przygotowaniu obiadu. Chłopiec uwielbiał to zajęcie. Zakładał fartuch z wyhaftowanym jabłuszkiem i zaczynały się czary: obieranie, krojenie, dosypywanie, mieszanie i waczenie. Od dawna wiadomo, że kucharze to najwspanialszy czarodzieje.

- Dzisiaj ugotujemy zalewajkę - powiedziała Mama.

- Hurra! To moja ulubiona zupa - radośnie oświadczył chłopiec.

Dobromir płukał obrane ziemniaki, a Mama kroїła je i wrzucała do garnka z wrzącą wodą, w którym pływał duży laurowy liść. "Wygląda jak tratwa" - pomyślał chłopiec.

Kiedy ziemniaki były miękkie, wlał ukiszony barszcz z żytniej mąki i poczekał aż zupa się zagotuje. Następnie wcisnął ząbek czosnku, wkroił parówki z indyka, a Mama przesmażyła cebulkę.

- Pachnie jak w niebie. - Mama oblizwała łyżkę i przykryła garnek pokrywką.

W tym samym momencie Dobromir potknął się i potracił stojącą na parapecie paprotkę. Cała podłoga pokryła się ziemią i kawałkami doniczki. Cóż, trzeba było posprzątać.

Winowajca był wdzięczny Mamie za to, że nie powiedziała: „Co robisz, gapo?” albo „No pięknie! Widzisz jaki jesteś niezdarny?”. I tak czuł się wystarczająco zmartwiony.

Pozamiatął większość ziemi, a Mama poprosiła, aby duże kawałki rozbitej doniczki wyrzucił do kosza na śmieci. Ale chłopcu zbyt szybko się spieszyło. Włączył odkurzacz, który po chwili zaczął dziwnie skakać, kaszleć, aż wreszcie przestał ssać. W gardle czyszczącego węża utkwił ogromny kęs doniczki. Spojrzenie Mamy nie było zachwycające...

Ale to był dopiero początek...

Pięć minut później w akwarium pływał zeszyt od matematyki. Cóż, chwila nieuwagi i chlup! Jak widać karmienie ryb i pakowanie tornistra nie może odbywać się jednocześnie.

Ale chłopcu jeszcze bardziej żal było miętowej gumy do żucia, która osiadła na dnie akwarium udając ślimaka. Miała różowy kolor i zwinięta wśród zielonych roślinek, wyglądała jak żona ślimaka w wieczorowej sukni.

- Ja tylko pokazywałem rybkom, jak mają otwierać pyszczki - wyjaśnił Dobromir, kiedy Mama zobaczyła, co się stało.

- Umyj ręce i siadaj do stołu - powiedziała, a następnie próbowała wyłowić zeszyt za pomocą plastikowych szczypców.

W łazience chłopiec zobaczył w lustrze swoją smutną minę. Postanowił sam siebie rozweselić, więc zaczął podrzucać mydło jak piłkę. Udało mu się chwycić je pięć razy i już zaczynał być z siebie dumny, gdy nagle hop, mydło wpadło za pralkę.

„Nic nie powiem Mamie” - pomyślał i jakby nigdy nic poszedł do kuchni.

Na stole czekała pachnąca zalewajka. Dobromir był wciąż zdenerwowany tym, co stało się w łazience i siadając zbyt gwałtownie, niechcący potracił talerz. Część zupy wylała się na stół. Tego było za wiele!

- Mamoo! Nic mi się dzisiaj nie udaje - po buzi chłopca popłynęły łzy. - Wszystko mi samo upada, samo się tłucze albo gubi. Ja nic przecież nie robię!”

Zanim Mama cokolwiek opowiedziała, oboje zauważyli, że w talerzu z zupą coś się

poruszyło. Coś białego pływało i machało skrzydłami... Oboje pochylili głowy nad zalewajką, a mama nawet włożyła okulary, żeby łatwiej przyjrzeć się tajemniczemu zjawisku.

- Czy to motyl? - spytał chłopiec.

- Nie, to nie motyl. - Mama aż usiadła ze zdumienia i zaczęła przecierać kolejno to oczy, to okulary. To „coś” wygramoliło się powoli i stawało się coraz bardziej wyraziste. Czy to możliwe?

Na brzegu talerza siedział mokry i zakłopotany... Anioł Stróż.

- Ale mam pecha.- odezwał się anielskim głosem. - Nic mi się dzisiaj nie udaje! -

Spojrzał na zdziwionych domowników i rzekł:

- Niech będzie pochwalony.

- Na wieki wieków... - wyjąkała mama.

- Amen. - wyjąkał Dobromir.

Anioł zeskoczył z talerza i zaczął wycierać się serwetkami. Był bardzo malutki. Jego biała szata zmieniała kolor na szarobury, a złote loczki przypominały rozgotowany makaron do spaghetti. Naprawdę nie wyglądał zbyt uroczyście. Z jednej serwetki zrobił sobie na głowie okazały turban, a drugą wytarł bosc stopy. Potem podszedł do talerza z surówką z białej kapusty i spróbował trochę. Następnie zbliżył się do cukiernicy i jednym ruchem ręki sprawił, że kryształki cukru zaczęły przelatywać ponad jego głową wprost do talerza z surówką. Przypominało to słodkie płatki śniegu, albo jakiś kryształowy grad i wyglądało niesamowicie.

- Szanowna mama się nie gniewa? Trzeba sobie jakoś ośłodzić trudne chwile w życiu.

Mama uśmiechnęła się zakłopotana i pokiwała głową.

- Czy ty... ty jesteś... - wyjąkała.

- No jasne, że tak. Jestem odpowiedzialny za Dobromira i pilnuję go odkąd tylko się narodził. Taki był śliczniutki, taki grzeczniutki, gdy leżał w łóżeczku. Nie pyskował tak jak dzisiaj tylko mówił „a gu gu” albo „ba ba ba”. Nie musiałem nigdzie daleko latać tylko śpiewałem mu kołysanki, grzechotałem grzechotką, zmieniałem pieluchy...

- Zmieniałeś mi pieluchy? - krzyknął Dobromir.

- Oczywiście. Mieliliśmy specjalne szkolenie. Ale robiłem to tylko wtedy, gdy twoja mama się zdrzemnęła, a ty jakoś dziwnie się wierciłeś. Od razu wiedziałem o co chodzi. Każdy ma przecież wykwalifikowanego Anioła Stróża, takiego, który szybko orientuje się w sytuacji. Takiego na dobre i na złe. To ja zawsze wiązałem ci śliniaczek i znajdowałem twój smoczek w najdziwniejszych zakamarkach. Ja też pilnowałem, żeby nie użądliła cię osa i wszystkim komarom zawiązywałem supeł na trąbie, żeby cię nie pokłuły. Śpiewałem ci psalmy i czytałem anielskie komiksy... Nigdy nie słyszałeś, jak szepczę ci do ucha albo łaskoczę skrzydłami twój piegawaty nos?- spojrzał na chłopca.

- Noo, coś słyszałem...

- Oj, nie zawsze, nie zawsze.

Aniołek zdjął turban i zaczął rozczesywać widelcem swoje loki. Kiedy doprowadził się jako tako do porządku, zrobił dwa okrążenia po kuchni, wzbił się w powietrze, zawirował wokół lampy i dopiero wtedy dało się zauważyć jego rozłożyste skrzydła! Osiadł swobodnie na ramieniu chłopca i przemówił:

- Wiesz, Dobromirku, są takie chwile, kiedy jesteś odpowiedzialny sam za siebie. Jestem tu nie tylko po to, żeby cię strzyc... przepraszam, strzec, ale również po to, żeby nauczyć cię samodzielności. Czasami pozwalam ci popełniać błędy, ale dzięki temu dostrzegasz wtedy różnicę pomiędzy dobrem, a złem i uczysz się przewidywać przyszłość. Tak, tak, wiele da się przewidzieć i nie potrzeba do tego szklanej kuli tylko twojej małej głowy, w którą czasami trzeba się postukać. Ooo, tak. - Anioł postukał się lekko w swoje święte czoło. - Pamiętasz jak tydzień temu jechałeś na rowerze? Rozpędziłeś się tak bardzo, że na zakręcie spadłem z bagażnika. Mnie nic się nie stało, ale Ty zderzyłeś się z Arkiem i obaj mieliście zdarte kolana. A przecież prosiłem, żebyś hamował na skrzyżowaniach i zakrętach! To wszystko można było przewidzieć w twojej głowie. A historia z kaloszami? Wszedłeś w największą błotną kałużę na osiedlu i przyssałeś się na amen. Ty wróciłeś do domu, a kalosze zostały. Na szczęście choroba Cię ominęła, ale ja miałem katar przez siedem dni i aureolę przegrzaną do 38,5°C. Do dzisiaj łamie mnie w kościach. Ale wiedz, mój drogi, że nie wszystko da się przewidzieć. Na mnie też czyhają pułapki, jak choćby ta dzisiejsza kąpiel w zalewajce. Gdyby nie liść laurowy, nie miałbym żadnego koła ratunkowego. Fe! Całe skrzydła pachną czosnkiem i smażoną cebulką! - Anioł zrobił lekki grymas.

Chłopiec uśmiechnął się i położył Aniołka na dłoni.

- Nie martw się, moja Mama zaraz doprowadzi Cię do porządku.

- Tylko bez wybielacza! - krzyknął Anioł.

- A mydło lawendowe Ci odpowiada?
- Cudownie, cudownie!
- Mamo - powiedział chłopiec - mydło wpadło za pralkę, ale obiecuję, że teraz już będę ostrożny... Zresztą, ty też na pewno masz swojego Anioła Stróża, który pilnuje, żebyś się na mnie nie gniewała. Po prostu miałem dzisiaj pechowy dzień
- Ja też. - powiedział Anioł, powąchał z niesmakiem swoje skrzydła i pofrunął do łazienki. Wieczorem, w pokoju chłopca długo paliło się światło. Ale mama nie była zła, bowiem słyszała przez uchylone drzwi anielski głos czytający najpiękniejsze bajki o niebie, gwiazdach i o aniołach, które wpadają do zupy.

Napisała: Agata Widzowska Pasiak



MAŁA GWIAZDKA

Była raz sobie gwiazdka, która świeciła mocniej nawet niż nasze kochane Słoneczko. I była z tego bardzo, ale to bardzo dumna i z tej dumy, świeciła jeszcze mocniej. Pewnej nocy mała gwiazdeczka przestała nagle świecić i zaczęła wdzięcznym, powolnym łukiem spadać w dół, prosto ku Ziemi. Kiedy leciała nad kontynentem afrykańskim, widziała wielu czarnoskórych ludzi w przepaskach na ciemnych biodrach. Widziała też jak piękny lew z puszystą grzywą biegnie przez rozległą sawannę, goniąc pędzące niczym na skrzydłach wiatru, zgrabne gazy. Afryka tak bardzo oczarowała małą gwiazdeczkę, aż ta zapomniała na chwilę o tym, że niebawem rozbije się w chłodnych wodach oceanu.

Minęła Afrykę i dotarła do sporego kontynentu. Było na nim wiele rozmaitych miast i państw, wysp i półwyspów. Mowa oczywiście o naszej rodzimej Europie. Nagle gwiazdka zaczęła bardzo szybko spadać w dół. Spadała tak i spadała, a jej spадanie nie miało końca! Aż wreszcie dotknęła Ziemi swym małym ciałkiem. Teraz jednak inny przewoźnik ją porwał w długą podróż - to był wiatr. Niósł on małą gwiazdkę wyjątkowo delikatnie i ostrożnie, jakby wiedział, jakiego ważnego gościa wiezie. Gwiazdeczka zwiedziła podczas tej wspaniałej wycieczki kilkanaście dużych, europejskich państw, zanim wiatr nie zaczął wolno słabnąć i nie zostawił jej samej.

Przewoźnik zawiózł gwiazdkę do małego domku na skraju lasu. Był on bardzo biednie urządzony zarówno od zewnątrz, jak i w środku. Mieszkała w nim dziewczynka, która śmiało mogłaby rywalizować w konkursie na najbiedniejszą istotkę na całej kuli ziemskiej. Ale mimo że była strasznie uboga, miała złote serduszko. Pomagała każdemu, kto był w potrzebie począwszy od mrówek, gdy ktoś im zniszczy kopiec, a skończywszy na ludziach tak samo biednych jak i ona sama. Gwiazdka długo stała w oknie domku dziewczynki zanim odważyła się przejść przez jego próg.

W środku panowało przyjemne ciepło i wiał równie ciepły, choć o tej porze roku powinien być przynajmniej lodowaty, wiatr. Hulał poprzez dziury w dachu i nieszczelne okna. Widać było, że dziewczynce, za jej niesłychaną dobroć, pomagała w przeżyciu nawet przyroda. Gwiazdeczka bardzo powoli przekroczyła próg. Kiedy tylko mała dziewczynka ją zobaczyła, podbiegła szybko i wzięła gwiazdkę na rękę. W tej samej chwili w jednym z rogów gwiazdki pokazała się nieduża dziurka, przez środek której niewidoczna dłoń przewlekła złotą nitkę. Dziewczynka założyła na szyję swój nowy

wisiorek i podeszła do spękanego lustra.

- Ależ ta gwiazdka jest piękna! – zawołała – Ładniejszej nigdy jeszcze nie widziałam!

A była to całkowita prawda. Gwiazdeczka tak bardzo się ucieszyła z pochwały, że aż zaczęła znowu świecić lekko bladym światłem, przez co stała się jeszcze śliczniejsza.

Teraz mała dziewczynka nie rozstawiała się ze swym pięknym medalionikiem na złotej nitce ani na chwilę, a gwiazdeczka była bardzo z tego dumna. Wiedziała bowiem, iż tylko wybrane gwiazdki bywają zsyłane na Ziemię, aby pocieszać ubogich i dobrych ludzi swym blaskiem, rozjaśniając ich życie.

Napisała: Agnieszka Bubółka



JA I TY - ZNACZY MY
POMÓŻ MI MAMO, POMÓŻ MI TATO



CZY ZNASZ JUŻ TE LITERKI? ZASTANÓW SIĘ I ODPOWIEDZ, NA JAKĄ LITERĘ
ZACZYNAJĄ SIĘ NAZWY TYCH PRZEDMIOTÓW. POŁĄCZ WŁAŚCIWE LITERKI Z
RYSUNKAMI LINIĄ.

A M R P C



DO JAKIEJ LITERY PROWADZI NAJWIĘCEJ LINII?

CZY POTRAFISZ POWIEDZIEĆ Z JAKICH WARZYW I OWOCÓW ZROBIONO LUDZIKA? WYMIEN ICH NAZWY.

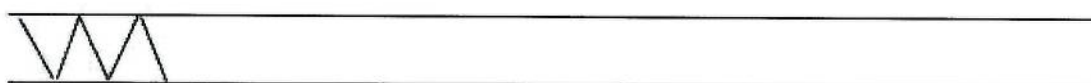


POLICZ ZABAWKI I OTOCZ KÓŁKIEM WŁAŚCIWĄ CYFRĘ



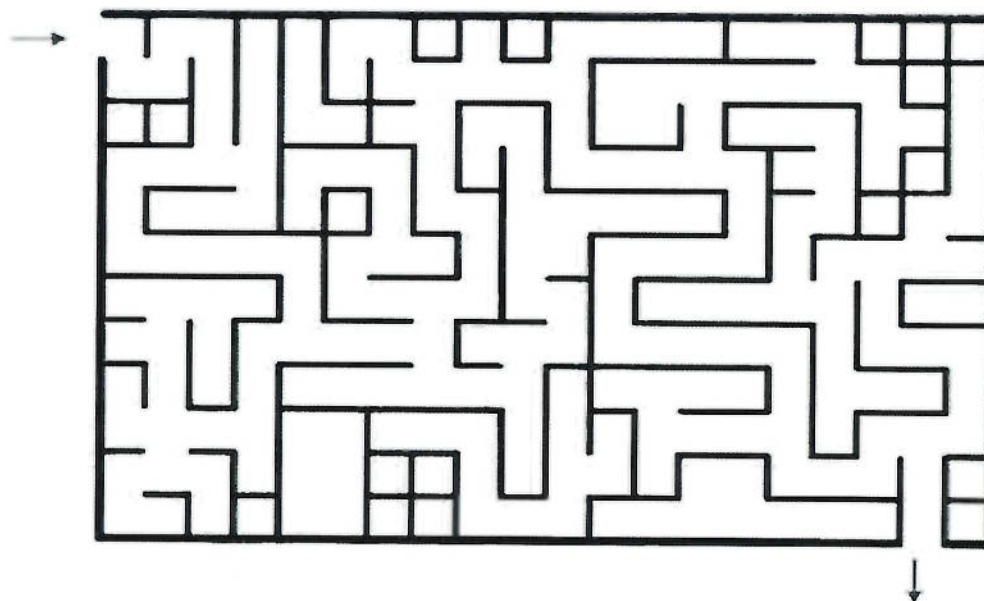
1 5 2 4 3 0

DOKOŃCZ RYSOWANIE SZLACZKÓW. POSTARAJ SIĘ ZROBIĆ TO
STARANNIE



AJDŹ ODPOWIEDNIĄ DROGĘ, ABY WYJŚĆ Z LABIRYNTU.

ZN



Połącz kropki,
a dowiesz się jak wygląda
WOMBAT.



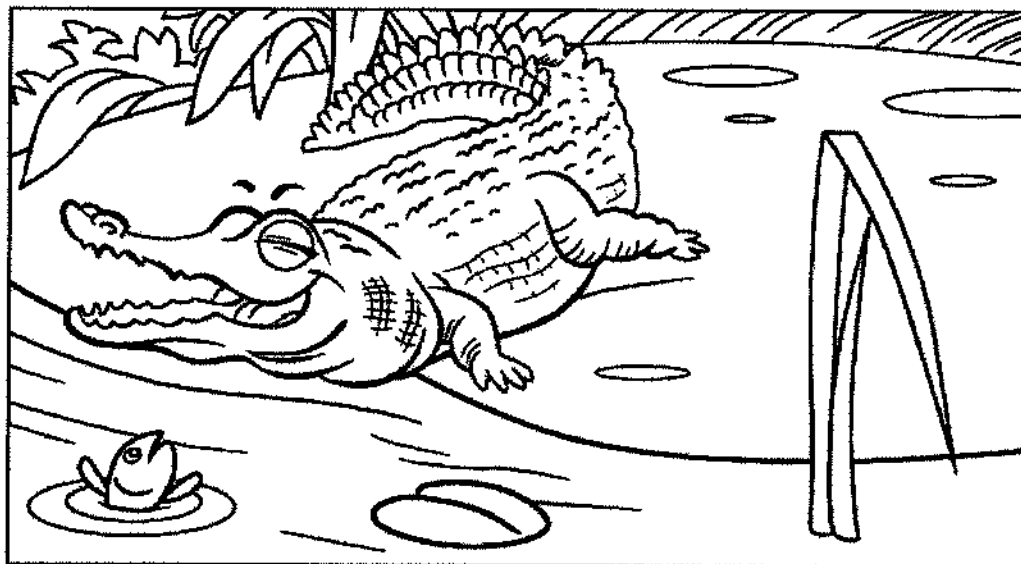
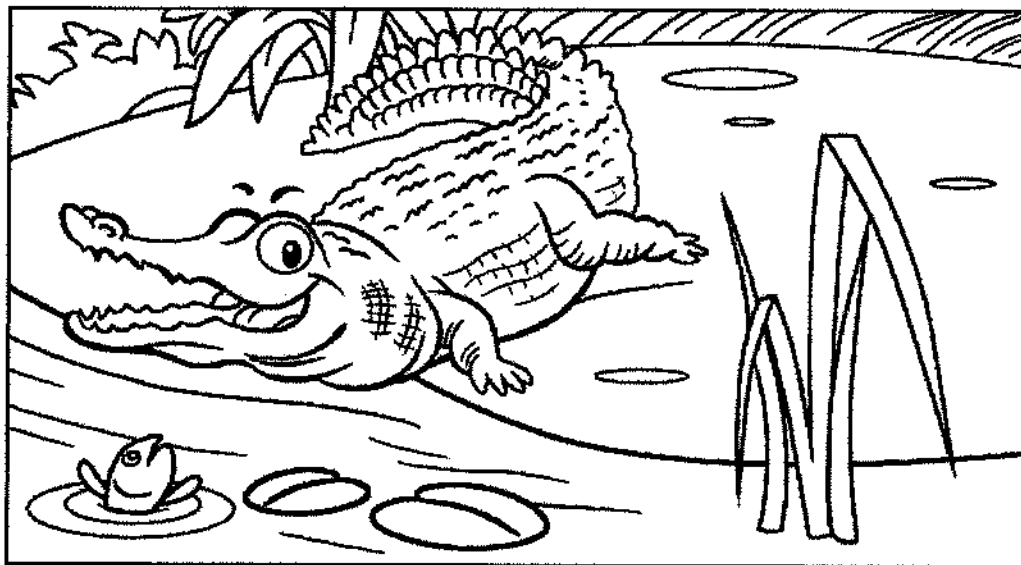
To mało ruchliwe zwierzątko
może miesiącami
obyć się bez wody.

**POKOLORUJ OBRAZEK UZYWAJĄC ODPOWIEDNICH KOLORÓW. WOMBAT
PRZYPOMINA WYGLĄDEM BORSUKA I MA SZARĄ SIERŚĆ.**

KROKODYL

Potrafi pokonać nawet 300 km,
aby tylko z powrotem znaleźć się
w swoim domu.

Znajdź 5 różnic pomiędzy
tymi dwoma obrazkami.



POCZYTAJCIE SOBIE RAZEM
– DOROŚLI SŁOWA, TY – LITERKĘ I OBRAZEK

Z  SPADŁY JUŻ PRAWIE

WSZYSTKIE , CZĘSTO PADA

DESZCZ. NA SPACER ZAKŁADAM 
I KALOSZE. WSZYSCY DOOKOŁA
PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO ZIMY, A JA

CZEKAM NA PIERWSZY . WTEDY

BĘDĘ MÓGŁ ULEPIĆ . DZIEŃ
JEST CORAZ KRÓTSZY, WIĘCEJ

CZASY SPĘDZAM W .

OGLĄDAM  I POZNAJĘ NOWE

LITERY. UKŁADAM SWOJE ,
KTÓRE WCZEŚNIEJ ZEBRAŁEM,
LICZĘ JE SOBIE I UKŁADAM W PARY.
WCALE SIĘ WTEDY NIE NUDZĘ.

ZAGADKI Z TRZECIEJ SZUFLADKI



Najczęściej swą robotę
wykonuje w sobotę.
Kurz wysysa w mig z
dywanów,
z podłóg, pledów i
tapczanów.
/odkurzacz/

Nie widać ich w
ciągu dnia,
choć są nad
nami.
Można je
zobaczyć
tylko wieczorami.
/gwiazdy/

Dumny,
wspaniały,
kroczy swoją
drogą,
wszyscy
podziwiają jego
piękny ogon.
/paw/

W swojej
nazwie kryje
zwierzę,
mama myje w
nim talerze.
/zlew/

Jak się nazywa
cienka i zwiewna
sukienka dla
każdego
okienka?
/firanka/

Ten biały napój
daje ci zdrowie.
Nie możesz
zgadnąć?
Kotek ci powie.
/mleko/

Dzięki niej na zimę
masz czapkę i szalik.
Gdy w góry pojedziesz,
ujrzesz ją na hali.
/owca/

» Długi ma ogonek,
oczy – jak paciorki,
gdy zobaczy kota –
ucieka do norki.
/mysz/

**CIEKAWOSTKI I WIADOMOŚCI DLA
ZAINTERESOWANYCH GOŚCI**

Koń na biegunach

Koń na biegunach to zabawka dziecięca, wykonana zwykle w kształcie konia przymocowanego do dwóch wygiętych w łuk profili, zwanych biegunami. Poprzednikami koni na biegunach były kołyski na biegunach a także konie-zabawki na kołach..

W 2006 Księga Rekordów Guinnessa podała iż największym na świecie koniem na biegunach jest ręcznie rzeźbiony egzemplarz w posiadaniu Cindy i Les Hartness z Kalifornii. Wykonany w roku 2000 rekordowy koń na biegunach ma 2,317 metra wysokości i masę 544,3 kilograma. Mogą huśtać się na nim 4 dorosłe osoby jednocześnie.

Współcześnie nadal wytwarza się konie na biegunach tradycyjnymi, rękodzielniczymi metodami. W Polsce głównym ośrodkiem rzemiosła zabawek drewnianych jest Żywiec.



[Wikipedia.org](https://pl.wikipedia.org/wiki/Koń_na_biegunach)

DO ZOBACZENIA W GRUDNIU